Rok II. Lwów, czwartek 24. września 1908. Nr. 507.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 862. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czas odnowić przedpłatę — kwartał się kończy!

Co dzień niesie?

„W czasie agitacyi wyborczej obiecywali nam złote góry, a nie dotrzymali niczego“.

Takie gorzkie słowa zawodu padły w niedzielę na wiecu oficyantów kancelaryjnych, odbytym we Lwowie.

Bezwątpienia, że pożałowania godni są ludzie, którym obiecano złote góry, a w rezultacie nie dano nic; ale z drugiej strony ubolewać należy nad tymi, którzy w naiwności swojej zawierzyli tym, co z góry już rozdawali nie swoje rzeczy.

Stare przysłowie powiada, że kiep ten, co więcej daje, jak ma. Być może, że trochę drastyczne jest to przysłowie, nie mniej jednak jest ono aktualne w naszych stosunkach parlamentarnych.

Panowie oficyanci i pomocnicy kancelaryjni się zawiedli. My pójdziemy jeszcze dalej; my powiemy, że prócz nich, zawiodły się także liczne rzesze rozmaitych kategoryi ludzi, którzy zawierzyli obietnicom kandydatów narodowo-demokratycznych i socyalno-demokratycznych w okresie przedwyborczym do parlamentu. Wszakże narodowa demokracya i socyaliści przelicytowywali się formalnie w najrozmaitszych obietnicach, dawanych „obywatelom wyborcom“, jakkolwiek wiedzieli doskonale o tem, że nie jest w ich możności urzeczywistnienie, choć w dziesiątej części tych obiecanek.

Ha, nic dziwnego! Tak ukazywano wszystkim zbawienie społeczeństwa w czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, a agitatorowie narodowej i socyalnej demokracyi, taki raj roztaczali przed masami pragnącemi chleba, że trudno im było nie uwierzyć. To też wyjaśnioną jest zagadka, dlaczego tak wiele „radykalnych“ żywiołów znalazło się na ławach parlamentarnych.

O jednem tylko zapomnieli agitatorowie powiedzieć obywatelom wyborcom. Mianowicie, że na urzeczywistnienie tych wszystkich żądań potrzeba dużo pieniędzy. Pieniądze, jak wiadomo, z nieba nie spadają, ale muszą się w kasach państwowych znaleść wprost z kieszeni tych, którzy opłacają podatki. Idąc dalej matematycznym porządkiem, musimy przyjąć za pewnik, że, ażeby zadość uczynić zobowiązaniom tych panów posłów, musiałby rząd nadmiernie obciążyć i tak już nadmiernie opodatkowanych, co w konsekwencyi pociągnęłoby za sobą jeszcze większą drożyznę wszystkiego, niż dzisiaj. Na to chyba nie zgodzi się ani uczciwy rząd, ani uczciwe w parlamencie stronnictwo. Tak więc ci, którzy się zawiedli na obiecankach poselskich, niech mają pretensyę do tych, których mandatami zaszczycili, a nie do Koła polskiego we Wiedniu, któremu, jak właśnie panowie oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, wyrażają na wiecach lekceważące „zdziwienie“ swoje.

Byłoby to smutne, gdyby nie potrącało o śmieszność.

Ci panowie uchwalają w dalszym ciągu żądanie, ażeby Koło polskie uchwalenie konieczności państwowych uczyniło zależnem od spełnienia ich żądań.

Cóż sobie ci panowie właściwie my-

Gęś — kwestarką.



ślą i zaco oni uważają Koło polskie? Czy wyobrażają sobie, że autorytet Koła polskiego mierzy się miarą Breitera, Hudeca, Dyamanda lub Wityka. Czy sądzą może, że reprezentacya polska w Wiedniu to zgromadzenie w sali „Jad Charuzim“, gdzie można stawiać i uchwalać najrozmaitsze bzdury socyalistyczne?...

Ale skoro oficyanci i pomocnicy kancelaryjni okazali tyle nietaktu wobec Koła polskiego, to my musimy im przypomnieć, że to, iż z dyurnistów przemieniono ich w coś, co posiada charakter urzędniczy, zawdzięczają oni właśnie interwencyi Koła polskiego i to tego dawnego Koła, przed wprowadzeniem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Ono to swoim wpływem przyczyniło się do polepszenia losu tej kategoryi pracowników państwowych, którzy nie mają żadnej prawnej kwalifikacyi do posad urzędniczych. Ale prawda, o tem się nie pamięta, bo dobre wogóle prędko się zapomina...

Na jedno jeszcze chcieliśmy przy tej sposobności zwrócić uwagę, a mianowicie na taktykę, jakiej się chwycili socyaliści, celem podtrzymywania ustawicznego w państwie fermentu. Oto tworzą we Wiedniu przy pomocy swoich ludzi rozmaite „unie“ i związki, wrzekomo pozbawione podkładu politycznego, a mające nibyto charakter ekonomiczny. Taki związek zakłada potem filie w poszczególnych krajach koronnych, grupuje w nich malkontentów i przygotowuje powoli grunt pod przyszłe bierne opory lub strejki. W ten sposób potrafili opanować kolejarzy i pocztowców, a obecnie zarzucili już siecie na pomocników kancelaryjnych, niższą służbę i straż skarbową. Ponieważ do takiej organizacyi przyczepiają się zaraz i i posłowie socyalistyczni i plotą obałamuconym biedakom duby smalone, które się kończą jak zwykle na frazesach, więc tacy biedacy ani sobie sprawy nie zdają z tego, że są tylko szczeblem do karyery dla tych aferzystów i że dla nich samych zostanie tylko zawód, a dla ich rodzin nieszczęścia w razie lekkomyślnych strejków.

Dziwna tylko, że na te wszystkie machinacye władze patrzą jakiemś bezradnem, czy obojętnem okiem. Jeżeli mamy tu do czynienia z obojętnością, to jest ona nie na miejscu. Jeżeli zaś jest to naprawdę bezradność, w takim razie smutny to horoskop na przyszłość — może już niedaleką.

Życie w małych miasteczkach.

Na temat, w tytule wymieniony, pomieszcza *Kuryer Stanisławowski* bardzo aktualny artykuł, który tu powtarzamy, ze względu, że porusza on piekącą oddawna kwestyę życia małomiasteczkowego.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, że życie w małych miasteczkach nie rozwija się w sposób właściwy. Do rzadkich chwil zaliczyć wypada powstanie pożytecznej inicyatywy, chęć przyjścia z pomocą siłami zbiorowemi potrzebującym, a jeszcze rzadziej zdoła kilka światlejszych jednostek przeprowadzić do skutku jakiś projekt.

Cóż więc stoi temu na przeszkodzie?

Każdy projekt nowej instytucyi przechodzi u nas przez tyle filtrów i alembików, że upłyną miesiące i lata, zanim rzecz wejdzie na właściwą drogę. Najczęściej inicyatorowie, natrafiwszy na pierwszą przeszkodę, łatwo zniechęcają się, myśl swą porzucają na pastwę losu, a czasem nawet są gasicielami własnego projektu. W ostatnim wypadku stać się to może wtedy, gdy myśl projektodawcy, z pominieniem jego, wezmą inni w swe ręce.

Brak szczerego poparcia i wytrwałości ze strony liczniejszego grona osób zabija najczęściej szczęśliwą myśl w samym zarodku.

Wprawdzie w ostatnich latach wiele zdaje się zdziałano, ale patrząc zdala krytycznie i zastanawiając się nad wszystkiem, musi się powiedzieć, że jakaś dziwna obojętność na sprawy publiczne waży na szali życia w małych miasteczkach.

Dowodu na to szukać nie trudno; zebranie kilkudziesięciu, a choćby kilkunastu osób w celu narady nad sprawami jakiejś instytucyi jest tak trudnem, że nieraz po kilka razy zapowiadane zebrania takie nie przychodzą do skutku.

Zastanawiając się nad powodem tej choroby społecznej, znajdujemy bakcyle w różnych formach, a przedewszystkiem zazdrość, dlaczego on, a nie ja tę lub ową godność piastuje, egoizm dlaczego zawsze „on“ ma dawać inicyatywę, a nie „ja“ a wreszcie karciarstwo. Ono to pochłania wiele czasu i grosza licznym bardzo jednostkom z pośród inteligencyi. W niektórych miasteczkach gra w karty jest wszechwładną panią wszystkich wieczorów. Wszelka walka z nią dobrze myślących jednostek staje się bezowocną. Ludzie najporządniejsi i dość często powszechnie lubiani poświęcają wszelki czas po za obowiązkowemi zajęciami kartom. Choroba ta rozszerzyła się i panuje przeważnie po miasteczkach, marnując czas i siły wielu jednostek.

Nieraz już słyszeliśmy głosy znanych i zasłużonych działaczy prowincyonalnych, jawnie występujących przeciwko tej chorobie społecznej. Dążność i praca najsilniejsza kilku takich jednostek nie jest w możności dokonać tego, co tylko zbiorowemi siłami uskutecznić można. A siły te rozstrzelone marnieją i trupieszeją przy zielonych stolikach, a zjednoczyć i zorganizować je dla pożytecznej pracy społecznej zdaje się niepodobnem.

Pytanie zatem — cóż czynić? czy opuścić ręce i powiedzieć: daremne trudy i starania.

Błędna byłaby odpowiedź — zło istnieje to prawda, lecz i środki przeciwdziałające tej chorobie znaleść się powinny i muszą.

Gdy w Anglii używanie alkoholu zaczęło wzrastać w sposób zatrważający, powstały stowarzyszenia do walki z epidemią groźną dla zdrowia ogółu, które zjednoczyły wiele osób płci obojga w usiłowaniach przeciw działaniu namiętności i pijaństwa.

---

72)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Ale to już stanowcze, że będzie pani w Petersburgu?

— Tak, jest to zupełnie pewne.

— I kiedyż pani wyjeżdża?

— Prawdopodobnie już dzisiaj.

— Tak prędko?! Jakaż szkoda, że wcześniej tu nie przybyłem! Ale pocieszam się myślą, że spotkamy się znowu. Jutro będę także w Petersburgu. Tylko nie bierz mi pani za złe, że się tak narzucam. Ja pani to wszystko wyjaśnię, a wówczas pozna pani, że źle mnie sądziłaś, myśląc, że...

— Jesteśmy już u wyjścia z parku — przerwała Marya. — Dokąd życzy sobie ekscelencya, abym go odprowadziła?

— Wszystko mi jedno... Albo nie: zostańmy tu jeszcze... Uczyń mi pani tę łaskę...

— To niepodobna! Muszę wracać do zamku, gdzie w tej chwili odbywa się zapewne sąd nademną.

— Dobrze zatem — odparł generał z westchnieniem. — Nie będę się pani naprzykrzał dłużej. Tylko jeszcze jedna prośba. Ponieważ jutro odjeżdżam, więc pragnąłbym rozmówić się jeszcze z księciem Rastemburgiem. Czy niewiadomo pani, gdziebym go mógł zastać?

— Jeżeli się nie mylę, to jego wysokość poluje teraz na bażanty. Słyszałam strzały z tamtej strony parku.

— Więc bądź pani łaskawą zaprowadzić mnie do niego.

I w milczeniu skierowali się oboje w stronę parku, gdzie urządzano zwykle polowania. Po kilku minutach byli już na miejscu i wchodzili właśnie w aleję, wiodącą do dworku myśliwskiego, gdy nagle Marya zatrzymała się, a równocześnie okrzyk przerażenia wydarł się z jej piersi.

— Na miłość boską, co się stało?! —

— Książę! — wyszeptała Marya. — Tam, w trawie, leży książę!...

I zostawiwszy generała, Marya rzuciła się w zarośla, przyklękła przy leżącym i dotknęła ręką jego piersi.

Książę Rastemburg nie żył. Z otwartemi szeroko oczyma, leżał na wznak w trawie, niemy, nieporuszony, martwy. Głowa jego spoczywała w kałuży krwi. Obok leżała porzucona dubeltówka...

XXIX.

Carowa-matka.

W grubą otulona żałobę, siedziała carowa-matka w swoim buduarze, w wygodnym, wysokiemi poręczami opatrzonym fotelu. Głowę, okrytą welonem krepowym, miała opuszczoną na dół, tak, że nie można było widzieć wyrazu jej twarzy. Podnosiła ją tylko od czasu do czasu, aby przelotnem, ale badawczem spojrzeniem obrzucić syna, który nerwowym krokiem przechadzał się po saloniku i żywo gestykulując, rozmawiał z matką podrażnionym głosem.

Jak zawsze w podobnych wypadkach, car, wpadłszy raz w ferwor, mówił tak długo, dopóki nie wypowiedział wszystkiego, co miał na sercu. Z tematu jednego przeskakiwał na inny, a przerwać mu w takich razach znaczyło narazić się nieuchronnie na wybuch jego gniewu. Marya Fedorówna wiedziała o tem bardzo dobrze, to też w milczeniu słuchała wywodów syna, notując sobie ważniejsze z nich w pamięci, a sama zaczynała mówić dopiero wówczas, gdy widziała, że syn się już uspokoił i do normalnego wrócił stanu.

Tak było i teraz. Gdy car skończył i wyczerpany podnieceniem nerwów, z wypiekami na policzkach i ciężko oddechając, usiadł, a raczej opadł bezsilnie na krzesło, — carowa przerwała swoje milczenie i rzekła:

— A jednak zdaje mi się, że odbiegliśmy od właściwego tematu naszej rozmowy. Chodziło o sprawę uwolnienia ze służby jednej z kobiet, z otoczenia twojej małżonki...

— Która, jestem tego pewny, nic o całej tej sprawie nie wie.

— Mylisz się, mój synu. Działałam w porozumieniu z Aleksandrą, tylko, że ona sama nie chciała zajmować się tą nieprzyzwoitą sprawą i dlatego prosiła mnie, abym ją ja w tem wyręczyła. Widzisz zatem, że...

— Mniejsza o to, jak było — przerwał car. — Chodzi o wychowawczynię moich dzieci i ja nie pozwolę nikomu uszczuplać moich praw. Nikomu! Należało się mnie przedewszystkiem zapytać w tym wypadku o zdanie, a nie działać poza mojemi plecami. Ja się na to absolutnie nigdy nie zgodzę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

I u nas zjednoczone usiłowania mogą przeciwko epidemii karcianej bardzo wiele zdziałać. Przedewszystkiem panie, utworzywszy kółka antykarciane, pociągając do nich najlepsze jednostki z pośród inteligentnych mężczyzn, zmuszą i innych do łączności w tym względzie.

Trzeba zatem działać z całą energią i poświęceniem przeciw epidemii, a osiągnięty rezultat będzie prawdziwą nagrodą tych pięknych usiłowań.

U nas i na świecie.

Przebudowa dworca kolejowego w Krakowie.

Pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego rozpoczęła wczoraj obrady t. zw. komisya stacyjna w sprawie przebudowania i rozszerzenia dworca kolei Północnej w Krakowie. W komisyi biorą udział reprezentanci ministerstwa kolejowego, dyrekcyi kolei Północnej i państwowych, dyrekcyi skarbu, poczt, wojskowości, starostwa, gminy m. Krakowa i magistratu krakowskiego.

Demonstrancya w Lublanie.

Prasa wiedeńska chciałaby przemilczeć o zaburzeniach, które urządzili Niemcy w niedzielę w Marburgu przeciwko Słowianom. Pokazuje się jednak teraz na podstawie wiadomości autentycznych, że Niemcy w Marburgu w niedzielę popołudniu i pod wieczór zniszczyli dom narodowy słoweński, powybijali szyby w pałacu biskupim, w którym mieszka ks. biskup Napotnik, posądzany przez Niemców o sprzyjanie Słoweńcom, następnie zburzyli szereg sklepów słoweńskich, pozdzierali szyldy z napisami słoweńskimi i zniszczyli szkoły słoweńskie.

Ks. Ferdynand bułgarski w Budapeszcie.

Dziś przedpołudniem ks. Ferdynand bułgarski w towarzystwie żony przybędzie do Budapesztu. Na dworcu będzie go oczekiwał arcyks. Józef z żoną. Ks. Ferdynand zamieszka w burgu w Budzinie w apartamentach specyalnie dla niego urządzonych. O godz. w pół do 1 odbędzie się obiad familijny, a wieczorem obiad galowy na 80 osób. We czwartek odbędzie się śniadanie, w którem weźmie udział 30 osób, wieczorem zaś przedstawienie galowe w operze węgierskiej. Ks. Ferdynand odjedzie z Budapesztu dnia 25. bm. o godz. 3 popołudniu.

Sprawa wyłączenia Chełmszczyzny.

Prezes chełmskiego bractwa prawosławnego duchowny A. Budiłowicz w poufnych listach, rozesłanych do niektórych z członków bractwa poinformował ich, że odebrał ze źródeł miarodajnych informacyę, iż sprawa wyłączenia Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego będzie rozpatrywana w Dumie Państwowej w ciągu bieżącej sesyi. Do tego czasu bractwo wydać zamierza mapę etnograficzną Chełmszczyzny, z wykazami liczby ludności prawosławnej i katolickiej. Bractwo ufa, że sprawę wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa poprze centrum Dumy państwowej.

Pruska chytrość.

Chytrość polityki pruskiej występuje dobitnie w następującym fakcie. Rząd pruski gnębi Polaków wszelkimi sposobami, z drugiej natomiast strony stara się pozyskać Litwinów, zamieszkałych w Prusiech. W sprawie zakazu używania jakiegokolwiek języka, prócz niemieckiego na zebraniach publicznych, zrobiono natychmiast, po uchwaleniu tej ustawy, wyjątek dla Litwinów. Obecnie w Berlinie odbyć się ma w listopadzie wystawa litewska. Wystawione będzie urządzenie chaty litewskiej, dalej litewskie wyroby sukienne, hafty na płótnie i t. p. Usługiwać będą dziewczęta litewskie w strojach ludowych. Rząd pruski interesuje się i popiera to przedsięwzięcie, damy zaś z arystokracyi, ofiarowały się sprzedawać wystawione przedmioty. Druga podobna wystawa odbyć się ma w Malborgu w styczniu r. przyszłego.

Jak widać, Niemen przestał już „dzielić Litwinów od wrogów", skoro w twierdzy krzyżackiej, w prastarym Malborgu, obecnie odbyć się ma pokojowe zbliżenie Niemców z Litwinami. Czy to wspaniałomyślność zwycięzców, czy takt polityczny? Prusy posiadają w swych granicach, 415 tys. Litwinów. Nie opłaca się rządowi pruskiemu wynaradawianie tej garstki, woli raczej zdobywać ich sympatye, chociażby ze względu na miljony Litwinów, zamieszkałych po drugiej stronie kordonu, aby podsycać wrogi ruch przeciw Polakom. Rząd pruski jest bardzo przewidujący.

Nowa ustawa antypolska.

Z Poznania donoszą, że projekt ustawy, zakazującej Polakom parcelowania ziemi wejdzie teraz na porządek dzienny na najbliższej sesyi sejmu pruskiego. Organ hakatystów *Tägliche Rundschau* zapowiada tę nową akcyę antipolską, podnosząc, że poznański wydział „Ostmarkenvereinu" na wniosek radcy sprawiedliwości Schnaussa z Lipska przekazał tę sprawę głównemu wydziałowi „Ostmarkenvereinu" w Berlinie, który zapewnił, że projekt ten poprze w ministerstwie.

Prezydentom regencyjnym ma być udzielone prawo zezwalania na podział ziemi. W ten sposób hakatyści spodziewają się, iż zupełnie zostanie położony kres osadnictwu polskiemu.

Sprawy religijne w Rosyi.

Po zjeździe misyonarskim w Kijowie wśród posłów do Dumy zapanowała niepewność co do losów projektów do praw dotyczących wyznań, wniesionych do Dumy i po części rozpatrzonych przez komisyę wyznaniową. Jak wiadomo, na zjeździe misyonarskim zapadła uchwała, ażeby św. Synod wystarał się o pozbawienie Dumy kompetencyi w sprawach religijnych i o oddanie tych spraw wyłącznie pod zarząd Synodu.

Otóż *Gołos Moskwy* donosi, że jeden z wybitnych posłów, udał się w tych dniach do prezesa ministrów i w rozmowie potrącił o sprawy religijne. Prezes ministrów zapewnił posła, że rząd nie ma żadnego zamiaru odejmowania Dumie kompetencyi w sprawach religijnych. „W ten sposób — dodaje *Gołos Moskwy* — próby stworzenia państwa w państwie pozostaną na razie tylko próbami".

Zajście między dyplomatami.

Kölnische Ztg. donosi z Tangeru, że z powodu wyjazdu do Fezu niemieckiego konsula dra Fakla, przyszło do ostrego starcia między posłem niemieckim i francuskim. Poseł francuski nazwał nielojalnością takie utrzymywanie w tajemnicy wyjazdu konsula Fakla, na co poseł niemiecki odpowiedział, że Niemcy są państwem niezależnem i mogą robić, co uważają za stosowne. Na to znowu poseł francuski powiedział:

— Jeżeli panowie chcecie wojny, to możecie ją mieć. Jesteśmy na wszystko przygotowani.

— My wojny nie chcemy — brzmiała odpowiedź posła niemieckiego — ale jesteśmy także do niej gotowi...

Poseł rosyjski dowiedziawszy się o tem zajściu, wyraził się, że Francya popełniłaby największą niedorzeczność, wdając się teraz w wojnę z Niemcami, ponieważ Rosya nie byłaby wstanie dopomódz jej teraz,

Odpowiedź szacha na notę angielsko-rosyjską.

Times donosi z Tangeru, że szach w sobotę odpowiedział na notę angielsko-rosyjską. Odpowiedź szacha nie jest zadowalająca. Szach nie chce wskrzesić konstytucyi dopóty, dopóki prowincya Aserbeidżan nie podda się pod jego władzę.

W Turcyi.

Bezrobocie na kolejach oryentalnych skończyło się. Urzędnicy oświadczyli, że poddadzą się wyrokowi sądu polubownego. *Die Zeit* donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr chce opracować nowe prawo prasowe, które będzie obliczone na wstrzymanie prasy od pewnych wybryków, a nadto chce opracować ustawę, nie pozwalającą kobietom tureckim na chodzenie po ulicach bez zasłony i na odwiedzanie teatrów i innych miejsc publicznych. Kobietom tureckim ma być nadto wzbronione noszenie stroju europejskiego. Te zamiary wielkiego wezyra noszą piętno wybitnie reakcyjne. Dalej donosi *Die Zeit*, że bezrobocie na kolejach oryentalnych było intrygą przeciwko Niemcom. Na kolejach oryentalnych w zarządzie wpływ decydujący mają Niemcy, ale w statutach owych kolei widnieje przepis, że na wypadek, gdyby w ciągu trzech dni ruch na tych kolejach został przerwany, wówczas Wysoka Porta ma prawo koleje zasekwestrować i objąć we własny zarząd. Kiedy już trzeci dzień upłynął od rozpoczęcia bezrobocia pojawił się w biurach dyrekcyi urzędnik turecki i zażądał wydania kluczy i ksiąg. Na to mu odpowiedziano, że brak jeszcze 2 godzin do 3 dni od chwili przerwy ruchu. Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby przed upływem tego czasu doprowadzić do układu z urzędnikami.

SEJM.

Piąte posiedzenie.

Marszałek o godzinie 10·30 otworzył posiedzenie, zawiadamiając o ukonstytowaniu się komisyi gminnej, budżetowej i reformy wyborczej.

Po odczytaniu rozmaitych petycyi i wniesieniu interpelacyi i dwóch wniosków nagłych w sprawie udzielenia zapomogi gminom i odesłaniu tychże do komisyi, przystąpiono do porządku dziennego.

Poseł Kiweluk żądał, by koszta, nieraz duże, ponoszone przez gminy w sprawach dotyczących szupaśnictwa, ponosił kraj, a nie gminy. Wniosek odesłano komisyi administracyjnej.

Wniosek p. Sodomory, by koleje wprowadziły wagony 4 klasy, by umieszczono napisy ruskie na stacyach i wywołyano miejscowości w języku ruskim, odesłano do komisyi kolejowej.

Wniosek p. Sandaluka, by mięso z dorżniętego bydła uwolniono od podatku konsumcyjnego odesłano do Wydziału krajowego.

Następnie uzasadniał ten sam poseł swój wniosek o zmianę ustawy o rybołostwie i wspomniał przytem o rozlewie krwi w Czerniechowie. Żądał, jeżeli nie zniesienia, to przynajmniej zmiany tej ustawy.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł dr. Adam żądał prawa kontroli Sejmu nad czynnościami namiestnictwa.

Przyznał, że obecny namiestnik daje wszelką gwarancyę, że uszanuje prawa kraju, ale chodzi mu o zasadę. Chodzi o to, by kraj miał to samo prawo wobec przedstawiciela

rządu, jakie ma parlament wobec rządu centralnego.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie wnieśli pp. dr. Oleśnicki i Korol swe wnioski w sprawie reformy wyborczej.

Dr. Oleśnicki w uzasadnieniu swego projektu reformy wyborczej twierdził, że obecny system oddał społeczeństwo w służbę feudalizmu i kapitalizmu, a Sejm nie może zdaniem mowcy, sprostać zwiększonym wymogom szkolnym, ekonomicznym i społecznym tylko z powodu reakcyjnej podstawy. Żąda ustawy, któraby Sejm zdemokratyzowała tembardziej, że reforma do Rady państwa była w tym kierunku przełomową. Zapowiada, że Rusini zwalczać będą wszelką dążność rozszerzenia autonomii tak długo, jak długo nie zostanie uchwalone powszechne prawo głosowania do Sejmu. Przestrzega przed odwleczeniem reformy na czas późniejszy.

Wniosek odesłano do komisyi reformy wyborczej. Ponieważ podczas mowy posła Oleśnickiego posłowi Staruchowi zdawało się, że jest bajarzem, który ma **okrzykami** podkreślać mowy swoich towarzyszy klubowych, marszałek ostro go skarcił za przeszkadzanie.

Poseł **Korol** konstantował, że naród ruski niema szlachty, ani większej posiadłości, ani kapitalistów i dlatego jest demokratyczny i dlatego żąda koniecznie czteroprzymiotniowego prawa wyborczego.

Przedewszystkiem żąda p. Korol wyborów bezpośrednich i naród ruski na atom od tego żądania nie odstąpi! Następnie żąda podziału na okręgi. Uważa, że to ostatnie zmniejszyłoby wprawdzie stan **posiadania Polaków**, ale uważa to za słuszne. I ten wniosek odesłano do komisyi.

Poseł **Tertil** uzasadniał swój wniosek w sprawie utworzenia krajowego trybunału administracyjnego z powodów praktycznych, a nie politycznych. Chodzi mu przyspieszenie toku spraw.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł **Makusz** żądał zniesienia dwutypowego systemu szkół, motywując to szeregiem znanych komunałów.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Posiedzenie zamknięto o g. 2-giej.

Następne naznaczono na piątek, godzinę 10 rano.

Morderstwo w hotelu.

W nocy z 21. na 22. b. m. rozegrał się krwawy dramat w hotelu pod „Złotem Lwem", przy ul. Furmańskiej l. 3. Przyszedł tam około godz. 12. w nocy żołnierz jakiś z dziewczyną w chustce na głowie. Kelner Jan Swoboda wprowadził ich do zażądanego przez nich pokoju i odszedł wołany przez innych gości. Ale nie minęło pięć minut, gdy z pokoju, który zajął ów żołnierz, zaczęły wydobywać się jęki. Kelner przestraszony wybiegł na korytarz i zobaczył żołnierza spacerującego bezmyślnie po korytarzu. Równocześnie w drzwiach pokoju stanęła dziewczyna ze skrwawioną piersią.

Żołnierz spostrzegłszy kelnera, rzucił przez zęby pytanie: „Gdzie schody"? i zbiegł na dół. W tej samej chwili dziewczyna runęła bez życia na ziemię.

Kelner z okrzykiem: morderca! — puścił się w pogoń za uciekającym, ale widząc że inni za nim gonią, wrócił na górę. Tu w pokoju leżał w kałuży krwi trup młodej, przystojnej, o blond włosach dziewczyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe przybyło tylko po to, aby śmierć skonstatować. A mordercę tymczasem tłum ścigał.

Dopadnięto go raz koło kawiarni „Muzeum", gdzie się złoczyńca potknął i wywrócił, ale on dobywszy skrwawiony jeszcze bagnet, wyrwał się i uciekł na Wały Hetmańskie, kryjąc się tu w krzakach za budką tramwajową. Ale wyrośli jak z pod ziemi dwaj policyanci przychwycili zbiega i odstawili na policyę.

Śledztwo przeprowadzone przez komisarza Kwiatkowskiego z pomocą ajenta p. Stetkiewicza wykazało tylko to, że dziewczyna nazywa się Marya Ordyńcówna, dziewczyna uliczna, a żołnierz Jan Poborczyński. Razem zabawiali się oni w szynku Brodingera i tu wynikła między nimi sprzeczka o zapłacenie rachunku, który w ostateczności Ordyńcówna wyrównała.

Jan Poborczyński, odmawiał wszelkich zeznań i bezwiednie tylko powtarzał „zamordowałem". Odstawiono go na odwach.

Przyczyny właściwej zbrodni nie wyjaśniono.

Dżuma w Tryjeście.

Deyesze zaniepokoiły Europę faktem, który dnia 18 b. m. wydarzył się w porcie trjesteńskim, że mianowicie na okręcie „Arcyksiąże Franciszek Ferdynad", który przybył z Bombaju, zaszły dwa wypadki dżumy.

Na drugi dzień zachorował na tym okręcie, wśród podejrzanych objawów, sternik Sponza, który w Indyach w ostatnich czasach nie był i od czterech miesięcy mieszkał w Rovigno, gdzie przed kilku dniami wsiadł na okręt „Arcyksiąże Ferdynand". Kapitan zawiadomił natychmiast po przybyciu do portu władze sanitarne o tym podejrzanym wypadku. Wysłany lekarz, zbadawszy chorego, skonstatował, że zachodzi tu wypadek dżumy. Chorego majtka odesłano natychmiast do szpitala chorób zakaźnych i izolowano go, a załogę okrętu poddano szczegółowemu badaniu lekarzy. Cały okręt wydesynfekcyonowano. Załogę, mimo, że nie znaleziono wśród niej więcej wypadków dżumy, pozostawiono nadal pod obserwacyą lekarzy.

Po południu tego samego dnia chory majtek umarł w szpitalu, a wieczorem zachorował wśród tych samych objawów na pokładzie „Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda" palacz Lewich, którego odesłano zaraz do szpitala. Stan jego nie jest groźny i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Przeprowadzona tymczasem obdukcya zwłok zmarłego Sponzy wykazała, że umarł on rzeczywiście na dżumę.

Odesłano więc zaraz okręt wraz z załogą, złożoną z 69 ludzi i sternikiem, który okręt do portu wprowadził, do lażaretu w San Bartolomeo. Fizykat miejski na wiadomość o wyniku obdukcyi zwłok Sponzy, przedsięwziął odpowiednie zarządzenia. Kazano przedstawić dokładny spis wszystkich towarów, wyładowanych z owego okrętu w Tryjeście. Część owych towarów znaleziono jeszcze w Tryjeście — wysłane zaś towary polecono w drodze zatrzymać i poddać je desynfekcyi.

Zbadano również wszystkich robotników, którzy zajęci byli na okręcie w czasie jego reperacyi. — Wszystkim marynarzom, należącym do załogi „Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda", wstrzyknięto serum przeciw dżumie.

Wobec tych zarządzeń, wykonanych natychmiast, można się spodziewać, że dżuma ograniczy się do tych dwóch wypadków.

Oba wypadki, jakie się wydarzyły na tym okręcie, należą, jak się zdaje, do owych sporadycznych zasłabnięć, jakie trafiają się w każdym porcie. Tak zmarły Sponza, jak i palacz, którego stan w dniu wczorajszym znacznie pogorszył się, od kilku lat nie byli w żadnej miejscowości nawiedzonej epidemią dżumy. Na pokładzie „Arcyksięcia" znajdowali się oni dopiero od kilkunastu dni, a zarażeni zostali prawdopodobnie przez szczury. Zarażenie mogło nastąpić albo bezpośrednio przez pchły, które zarazę ze szczurów przeniosły na owych majtków, co jest tem łatwiejszem, że majtkowie chodzą na okręcie zwykle bez obuwia.

Praktyki wyborcze w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych odbędą się niebawem wybory nowego prezydenta. Ciekawą ilustracyę środków, których chwytają się przy takich okazyach obywatele z pod gwiaździstego sztandaru dla zapewnienia zwycięstwa kandydatom swoim, podaje znany dziennikarz francuski, Stefan Lauzanne, w wydanej niedawno książce swojej o stosunkach amerykańskich.

Było to — opowiada — w listopadzie 1907 r. Słońce jaśniało na niebie, mieszkańcy Nowego Jorku mieli wybrać nową Radę miejską. Kramarz John Wiliam Wilcox wyszedł wczesnym rankiem ze swego mieszkania przy ulicy siedemnastej i pospieszył szybko do lokalu wyborczego. Ale czekała go niespodzianka: John Wiliam Wilcox oddał już głos, tak było zapisane w aktach. Poczciwy kramarz zaprotestował energicznie; naprożno: głos był oddany, policyant miejski dał mu niedwuznacznie do zrozumienia, aby nie zakłócał spokoju. Drżąc wewnętrznem wzburzeniem, pospieszył John Wiliam Wilcox do domu. Na schodach przychodzi mu na myśl, aby iść do sąsiada, fryzyera Herberta Healy i opowiedzieć mu wszystko.

— Oddano za mnie głos! — zawołał już na progu z oburzeniem.

Fryzyer odpowiedział:

— Za mnie także!

Obaj oszukani w swych prawach obywatele postanowili coś uczynić, aby zyskać zadośćuczynienie. Najpierw udali się do aptekarza Heymore, aby jako rozumny człowiek dał im radę. Ale rozumny człowiek był także niesłychanie wzburzony:

— Wyobraźcie sobie, panowie, wyobraźcie sobie, ktoś oddał za mnie głos...

Ci trzej — mówi dalej Lauzanne — nie byli jedynymi, którzy nadaremno pielgrzymowali do urny wyborczej. Proces kryminalny, który był następstwem wyborów, przekonał, że podobne sceny powtarzały się tysiące razy. 1.000 obywateli udowodniło w sądzie, że nieznani ludzie,

podszywszy się pod ich nazwiska, pozbawili ich praw wyborczych. Ci wszyscy zgłosili się do sądu, rzeczoznawcy jednak obliczyli, że pokrzydzonych było około 100.000 obywateli.

Jeden z naocznych świadków opowiadał, że widział w lokalu wyborczym, jak ten sam wyborca 14 razy przystępował do urny. Nie zadawał sobie nawet trudu wychodzenia z lokalu, lecz poprostu stawał po oddaniu głosu na nowo w szeregu wyborców, idących dopiero do urny. Kandydat, obserwujący to nadużycie, zwrócił się wreszcie do przewódcy hyen wyborczych z gwałtownym wyrzutem:

— Ależ to niemożliwe!... ci ludzie głosują po dziesięć razy i zawsze przeciwko mnie...

Przewódca hyen wdał się w układy.

— Czy chce pan, aby i za panem głosowali?

— Tak, co najmniej tego wymagam.

Dzięki temu padło na niego kilkaset głosów więcej; mimo to kandydat przeciwny i tak zwyciężył.

Gdzie leży źródło tego manewru?

Każdy Amerykanin da na to odpowiedź:

— „Tammany".

„Tammany" to anonimowe Towarzystwo, które rozdaje i wyzyskuje urzędy miejskie. Jest to stronnictwo, zwyciężające bez zgromadzeń przedwyborczych, bez odezw, bez przyrzeczeń. I zwycięża niewątpliwie. Wybory są interesem. „Tamnany" oblicza:

— 20 mandatów wolnych... Kto da najwięcej? Gwarantujemy wybór.

Kandydat składa odpowiednią sumę, hyeny wyborcze zaczynają działać i Nowy Jork otrzymuje przedstawicieli, których nieraz bynajmniej sobie nie życzy. Handel urzędami jest popłatny, cichy związek z policyą miejską i z organami miejskimi gwarantuje bezkarność wszelkich nadużyć.

To samo dzieje się podczas wyborów stanowych i państwowych. Gdy losy danego kandydata są niepewne, potężne stronnictwa polityczne, rozporządzające kapitałami olbrzymimi, nie cofają się przed przekupstwem i nadużyciami wszelkiego rodzaju, aby tylko zapewnić zwycięstwo swoim.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Tekli p. m. — gr. kat. Mynodory m.

Jutro rzym. kat. Gerarda b. — gr. kat. Fteodory prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz trzeci „Samson", sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

We czwartek: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

Bezpłatna nauka czytania, pisania i rachowania dla osób dorosłych, mężczyzn i kobiet, tak dla całkiem nie umiejących czytać i pisać, jak i dla słabo czytających oraz niepoprawnie piszących, odbywać się będzie, począwszy od d. 4. października w każdą niedzielę od g. 3 do 5 popołudniu w trzech szkołach: im. Elżbiety przy ul. Zielonej, im. Św. Antoniego przy ul. Głowińskiego oraz im. Sobieskiego na Żółkiewskiem. Zapisywać się można w nadchodzącą niedzielę d. 27. bm. od g. 3 do 5 popołudniu we wszystkich tych szkołach; książki i wszelkie przybory do pisania rozdawane są bezpłatnie. Uprasza się wszystkich, którym zwalczanie analfabetyzmu leży na sercu, o usilne zachęcanie służby domowej, robotników, terminatorów itd. do korzystania z tej bezpłatnej nauki.

Stan płonicy w dniu 21. b. m. Przybyło dnia 21. chorych 10. Wyzdrowiało osób 9. Pozostaje w leczeniu 304. Nowo zgłoszeni chorzy w wieku lat 4, 5, 7, oraz 12 i 17, pochodzą: z ul. Schodowej, Gliniańskiej, Gródeckiej, Berka, Bernsteina, Słonecznej, Ormiańskiej, Wałowej i Rynku.

Ciężka walka. Walka z epidemią szkarlatyny we Lwowie, byłaby nie trudną wobec ofiarności gminy, która nie szczędzi środków na wszelkie środki antiepidemiczne. Praca lekarzy epidemicznych jest nacechowana prawdziwym oddaniem się powierzonym im obowiązkom. Fatalnem natomiast jest lekceważenie niebezpieczeństwa tej bardzo złośliwej i łatwo zakaźnej choroby — u samej publiczności. Rodziny inteligentne, przestrzegają skrupulatnie wszelkich rad lekarskich, i tych, jakie prasa codzienna bądź ze źródeł fachowych własnych, bądź z „Korespondencyi ratuszowej", obficie publiczności podaje. Lecz sfery nieinteligentne dworują wprost z najprostszych rad i najżyczliwszych ostrzeżeń. Tak np. onegdaj lekarz epidemiczny zastał u krawca w ul. Wałowej, w jego pracowni, dziecko w całej pełni choroby, z gęstą wysypką, stojące tuż obok ojca, zajętego pracą zawodową. Dziecko w takiem stadyum choroby, powinno przedewszystkiem leżeć w łóżku. Następnie przebywanie w pracowni, wśród ludzi, którzy stykają się z odbiorcami i wśród materyj sukiennych, które łatwo przyjmują zarazek, jest rzeczą tak niebezpieczną, że zdumiewa, jak przemysłowiec wielkomiejski mógł zdobyć się na podobną nieprzezorność. Naturalnie, że fizykat zażądał natychmiastowego zamknięcia tej pracowni.

Przestroga. Najrozmaitrze indywidua wysłane przez partyę socyalistyczną kręcą się po mieście, wynajmując ludzi da demonstracyi mającej się odbyć 27. bm. przed gmachem sejmowym. Przestrzegamy przed nimi i radzimy tym ludziom, którzy chcą się wynajmywać socyalistom, do krzyczenia przed sejmem hańba itd., by żądali z góry zapłaty, bo podobno potem partya nie chce płacić, pod pretekstem, że za cicho ryczeli. A więc ostrożnie.

Organizacya dla bojkotu pruskich towarów zamierza przystąpić w najbliższym czasie do wydawania widomych znaków w postaci tabliczek dla tych pp. kupców w kraju, którzy łącząc się z akcyą bojkotowania niemieckich wyrobów, poddadzą się odnośnym przepisom organizacyi, złożą dowody, że towarów niemieckich na składzie nie utrzymują, jak niemniej zgodzą się na rewizye faktur i zasobów, predsiębrane dyskretnie przez zupełnie bezstronnych członków organizacyi.

Firmy chcące korzystać z tej odznaki, zechcą podać swój adres do Biura Organizacyi we Lwowie pl. Smolki 4 II. p.

Dalej opracowuje broszurkę zawierającą wskazówki co do artykułów codziennej potrzeby, które należy bojkotować jako niemieckie, a zastąpić można wyrobami krajowemi. Broszurka ta przystępną będzie dla wszystkich warstw społeczeństwa, ponieważ cena jednej wynosić będzie około 20 hal. Broszurki będą do nabycia w biurze organizacyi we Lwowie pl. Smolki 4 II. p. i w handlach, których spis osobno podany zostanie, Zbiorowe zamówienia należy nadsyłać już dziś do Biura Organizacyi.

W zakładzie wychowawczym im. śp. dra J. Torosiewicza był młody chłopak do posługi. Wczoraj zachorował on wśród podejrzanych objawów. Lekarz epidemiczny stwierdził szkarlatynę. Chorego przewieziono natychmiast do szpitala, w mieszkaniu jego przeprowadzono dezynfekcyę, a nadto zarządzono zbadanie stanu zdrowia wszystkiej młodzieży, mieszkającej w owym internacie. Zakład im. Torosiewicza utrzymuje około czterdziestu chłopców, uczęszczających do rozmaitych szkół.

Schody w płomieniach. O godz. w pół do 7 rano wybuchł wczoraj w kamienicy S. H. Berlsteina przy ul. Boimów pożar, spowodowany nieostrożnością sługi Berlsteina, która wczoraj wieczorem postawiła na schodach, prowadzących na strych, paczkę z popiołem i żarzącymi się węglami. Od węgli zajęła się paczka, oraz drewniane schody. Straż ogniowa ugasiła ogień, wyrąbawszy kilka schodów.

Napad na ulicy. Dwie stręczycielki sług, Helena Narepecha i Tekla Narepecha, obie baby chciwe, napadły wczoraj rano na właściciela agencyi przy ul. Kopernika Jakóba Rębacza i zaczęły go bić po głowie. Jedna chciała go uderzyć dzbankiem w głowę, ale ją w tej chwili policyant powstrzymał. Druga w trakcie tego urządzała rękoma wycieczki po kieszeniach Rębacza, czego rezultatem było zniknięcie pugilaresu z gotówką, z jednej z kieszeń napadniętego. Obydwie napastniczki aresztowano.

— Aresztowanie ruskich akademików. Jak donoszą pisma ruskie, aresztowano w tych dniach w powiecie drohobyckim akademików ruskich, Winnickiego, Ulczyna i Konrada. Prokuratorya zarzuca im zbrodnię z §§ 696 i 285. Aresztowania te mają być w związku ze sprawą agitacyi rewolucyjno-anarchistycznej, szerzonej wśród włościan ruskich, głównie za pomocą wydanej w małoruskim przekładzie broszury Bakunina, „Rewolucyjnyj katechizm". Samborski sąd obwodowy przeprowadza cały szereg rewizyj wśród włościan w Stebniku, Młynkach, Hubiczach i w całym powiecie drohobyckim.

§ Choroba Deotymy. Z Warszawy donoszą, że w zdrowiu Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) zaszło znów poważne pogorszenie. Poetka już od pewnego czasu cierpi na upadek sił fizycznych w sposób zatrważający.

§ Wydalenie zagranicznych robotników polskich. Według *Magdeburger Ztg.* dyrekcya kopalni węgli brunatnych rewiru Völpke w powiecie Neuhaldesleben otrzymała od władzy nakaz, żeby wydaliła wszystkich polskich robotników zagranicznych.

§ Sprawa hr. Kwileckiej. Pierwszy senat cywilny wyższego sądu krajowego w Poznaniu rozpatrywał skargę żony dróżnika kolejowego na Śląsku austryackim Cecylii Meyerowej przeciw hrabstwu Kwileckim z Wróblewa o wydanie synka, rzekomo hrabinie Kwileckiej podsuniętego. Wszyscy przesłuchani na rozprawie świadkowie zeznali korzystnie dla Meyerowej, przyznając, że dziecko było istotnie podrzucone. Sąd odroczył ogłoszenie wyroku do późniejszego terminu.

§ **Nabytki komisyi kolonizacyjnej.** Dzienniki poznańskie donoszą: W ostatnim czasie nabyła komisya w powiecie obornickim dwie posiadłości w Tłukawach, razem obszaru 680 morgów. Przed trzema laty wykupiła komisya w tej samej gminie 800 morgów, na których osiedlono w tym czasie 13 kolonistów. Tem samem posiada komisya kolonizacyjna w powiecie obornickim obecnie 46.900 morgów, tj. 16·2 procent całego obszaru w odnośnym powiecie. Kompleks ten, z wyjątkiem 6.000 morgów, został już rozparcelowany pomiędzy 600 rodzin, czyli 4.000 osób.

§ **Śmierć pod lawiną.** Z Insbruku donoszą, że dziesięcioro dzieci, które onegdaj urządziły wycieczkę na tzw. Joch-Alpe, zostały zasypane lawiną i zginęły w śniegu.

() **Wykrycie bandy trucicieli.** Z Nowego Yorku donoszą: Wykryto tu bandę trucicieli i wielu z nich aresztowano. Między aresztowanymi są Polacy: Jan Kołomiński, Piotr Hermański i jego żona Otylia. Aresztowanie ich po zbadaniu zwłok niejakiego Jana Donico, u którego stwierdzono śmierć z otrucia. Hermańska odgrywała rolę wróżki, więc gdy złowiła naiwnego z pieniędzmi dawała mu do zażycia „proszków miłosnych", od których nieborak przenosił się w lepsze światy. Ograbiania otrutych dokonywała specyalna szajka, pozostająca w zmowie z wróżką.

() **Samobójstwo generała.** Z Londynu telegrafują: Wielką sensacyę wywołało tu samobójstwo generała Luarda, którego żonę zamordowano przed kilku tygodniami w zagadkowy sposób, a sprawców morderstwa dotychczas nie wyśledzono. Luard popełnił samobójstwo w ten sposób, że rzucił się pod koła pociągu i został poszarpany. Przyczyna samobójstwa nie wyjaśniona.

() **Bójka żandarmów z cyganami.** Z Edenburga donoszą, że w pobliżu lasu Dombawarskiego banda cyganów napadła na patrol żandarmów. Powstała bójka, w której zginęło trzech cyganów i jedna cyganka, a wielu cyganów odniosło rany od strzałów karabinowych.

(·) **Eulenburg.** *Berl. Tagebl.* donosi, że ks. Eulenburg będzie przewieziony nie na zamek Liebenberg, lecz do pewnego sanatoryum prywatnego w Berlinie, gdzie zostanie oddany pod nadzór policyjny. Lekarze sądowi przeprowadzili dokładne badanie organizmu ks. Eulenburga i stwierdzili, że książę jest wogóle jeszcze bardzo ciężko chory. Równocześnie krążą pogłoski, że naczelny prokurator królewski postanowił w dniu 1. października z powrotem zabrać księcia do więzienia śledczego, gdzie zarezerwowano dla niego osobne pokoje.

() **Bandytyzm i teroryzm w Rosyi.** W drugiej połowie sierpnia, od 15 do 31, w różnych miejscowościach cesarstwa zabito 8 urzędników, 19 osób prywatnych, zraniono 18 urzędników i 11 osób prywatnych, zrabowano 119 tys. rb. 15 sierpnia w pow. kamienieckim aresztowano włościanina, który jeszcze w kwietniu strzelał do „uriadnika" policyjnego, tegoż dnia w Krasnojarsku aresztowano na dworcu kolejowym dwóch czerkiesów, w których bagażach znaleziono zwłoki zamordowanego człowieka, 11 rozebranych karabinów, 11 rewolwerów i znaczną ilość nabojów. 21. sierpnia w gub. permskiej schwytano herszta bandy rozbójników, Dawydowa i dwóch jego towarzyszy.

() **Zamknięcie gazet żydowskich.** *Fraind* donosi, że rabini warszawscy na ostatniem swem posiedzeniu postanowili zwrócić się do rządu z prośbą, o zamknięcie wszystkich gazet żargonowych, które wychodzą w państwie rosyjskiem, ponieważ podkopują one religię. Na zebraniu obecnych było 15 rabinów (tylu urzęduje w Warszawie), 14 z nich podpisało uchwałę wspomnianą.

() **Małżeństwo ks. Abbruzzów.** Jak donoszą z Rzymu, królowa matka ciągle jeszcze opiera się małżeństwu ks. Abbruzzów z Amerykanką p. Elkins. Twierdzi ona, że nie chce, aby ks. Abbruzzów był uważany w Ameryce, jako łowca posagowy i dlatego na to małżeństwo nie zezwoli.

Kronika policyjna.

Pani Cecylia Weksler, zamieszkała przy ulicy Piekarskiej, zgubiła wczoraj broszkę z brylantami wartości 2.400 koron.

W okropny sposób pastwił się wczoraj dozorca realności l. 8. przy pl. Gołuchowskich nad biednym kotem, który zanieczyszczał mu schody. Oto wziął go za tylne nogi i tłukł nim o mur, w końcu rzucił go na ziemię i obcasem buta strzaskał głowę biednemu zwierzęciu tak, że mózg rozprysł się na boki.

Piotrowi Misiekiewiczowi przygniótł wczoraj wóz meblarski na ul. Koralnickiej klatkę piersiową tak nieszczęśliwie, że go musiano odwieźć do szpitala powszechnego.

Ze świata.

(·) **Krótkotrwała ślepota.** Donoszą nam z Wiednia o dziwnym wypadku, jaki wydarzył się tamże w jednej z restauracyi w ubiegłą niedzielę o godzinie 12-ej w południe: Franciszek Kafka, 22-letni pomocnik handlowy, jadł w owej restauracyi obiad, gdy nagle z przerażeniem odczuł, że nic nie widzi. Z początku sądził, że zapanowały nagle ciemności; gdy jednak ciemności te trwały dłuższy czas, poznał Kafka, że oślepł zupełnie na oba oczy.

Kazał się więc natychmiast zawieść na klinikę chirurgiczną, gdzie lekarze, zbadawszy go, orzekli, że przyczyną nagłego oślepnięcia był udar i wzięli się natychmiast do leczenia. Zastosowali więc dwugodzinną kuracyę elektryczną i o godzinie 6 wieczorem Kafka już słabo widział. Krótka parnia dokonała reszty. O godzinie 8 wieczorem Kafka widział już zupełnie dobrze.

(.) **Niezwykły włóczęga.** W Nowoczerkasku niedawno policya ujęła niezwykłego włóczęgę. Niema on paszportu i nie chce wymienić swego nazwiska ani imienia. Robi wrażenie człowieka inteligentnego. Zna obce języki, mówi po polsku. Opowiada, że udaje się do Afryki, gdzie chce pędzić życie błogosławione. W Afryce dzicy nie wyzyskują cudzej pracy. Chleba, jako wytworu pracy rąk ludzkich, nie jada i żywi się pomidorami i winogronami. Gdy mu mówią, że owoce te są również pielęgnowane przez ludzi, odpowiada, że udaje się do Afryki właśnie dlatego, by módz tam korzystać z owoców dzikich. Włóczęga idzie piechotą, nie chcąc korzystać z kolei. Do Afryki zmierza przez Kaukaz, Azyę Mniejszą, przesmyk Sueski itd. Odesłano go do sędziego śledczego, ten z kolei oddał go pod dozór lekarski.

Rada miejska.

Na początku wczorajszego nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, wniesiono kilka interpelacyj lokalnych, a potem przystąpiono do ważnego punktu, reformy statutu Rady miasta Lwowa. Dr. Dwernicki referował tę sprawę, żądając ustanowienia jeszcze 3-go płatnego wiceprezydenta.

Nad tem wywiązała się szeroka dyskusya, jedni radni byli temu przeciwni, jak p. Jonasz, który w słowach dowcipnych wykazał zbędność trzeciego wiceprezydenta, ze względu na ciężary podatników wobec nowej pensyi grubej, i dowodził, jeżeli inne miasta o większej ilości mieszkańców mają dwóch wiceprezydentów to Lwowowi powinni tembardziej dwaj wystarczyć. Ze strony przeciwnej przemawiał p. Laskownicki, a za odroczeniem sprawy część innych radnych. Z powodu spóźnionej pory o godz. 10 posiedzenie odroczono.

Pożar gmachu telefonów w Paryżu.

W Paryżu, w centralnym urzędzie telefonicznym wybuchł w niedzielę o godz. trzy kwandranse na 8 wieczorem pożar, w suterynach budynku. Budynek ten ma około 50 metrów szerokości i 150 metrów długości i jest czteropiętrowym. Gutaperka i parafina, którą obwleczone są druty, dostarczyła pożywienia dla ognia, który bardzo szybko się rozszerzył i ogarnął cały budynek. Musiano zarządzić natychmiast opróżnienie całego budynku. Gęsty dym otoczył cały gmach. Telefonistki pouciekały, niektóre z nich jeszcze ze słuchawkami w ręce. Straż pożarna wdarła się do suteryn, ale z powodu gęstego dymu trudno jej było wykryć ognisko pożaru. Równocześnie wybuchły płomienie i w wyższych piętrach budynku. Dotychczas, jak się zdaje, wszelkie usiłowania straży pożarnej były bezskuteczne. O godzinie 10 wieczorem ogień nie stracił jeszcze nic ze swej intenzywności. Budynek cały można uważać za zupełnie stracony. Policya zapewnia, że dotychczas strat w ludziach nie ma. Usiłowania straży pożarnej skierowane były ku temu, aby ochronić główny urząd pocztowy, który oddzielony jest od urzędu telefonicznego tylko wąskim dziedzińcem.

Tylko akumulatory zdołano uratować. Minister Bartou sądzi, że połączenie telefoniczne z prowincyą i zagranicą nie da się prędko przywrócić. Sądzą, że ogień podłożony został zbrodniczą ręką. Minister Bartou zaprzecza jednak temu. Ogień spowodowało krótkie spięcie.

O północy udało się ugasić główne ognisko ognia. Szkody są znaczne. O godzinie 1 ogień zupełnie ugaszono. Straż i wojsko wróciły do koszar.

Zarząd poczt ogłasza, że prowizoryczny ruch telefoniczny z głównemi miastami, a szczególnie z Londynem, podczas godzin giełdowych, będzie utrzymany.

Gęś — kwestarką.

(Do ryciny).

Jak wiadomo w Londynie są tresowane psy, które mając przymocowaną do obroży puszkę z odpowiednim napisem, zbierają po mieście, dworcach kolejowych i restauracyach składki na rozmaite dobroczynne zakłady.

Zeszłego miesiąca, pewien hodowca drobiu wytresował dwie gęsi, które chodzą po ulicach i publicznych lokalach, a publiczność wrzuca im pieniądze do woreczków, które mają uwiązane u szyji.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Deszcze na Bukowinie.

Czerniowce. Wskutek ustawicznych deszczów z licznych stron kraju dochodzą wiadomości o wylewach.

Dżuma w Tryeście.

Wiedeń. Wiener Abendpost donosi, że oprócz znanych już dwóch wypadków dżumy, które stwierdzono na parowcu „Arcyks. Franciszek Ferdynand", nie zdarzył się więcej żaden nowy wypadek. Przedsięwzięto daleko idące środki ostrożności.

Demontrancye w Lublanie.

Wiedeń. Rząd wystosował do prezydenta w kraju w Krainie ostre polecenie, aby poczynił wszelkie zarządzenia celem bezwarunkowego zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia w Lublanie. W szczególności otrzymał prezydent kraju polecenie, aby starał się zapewnić każdemu swobodne wykonywanie jego praw prywatnych i wystąpił przeciw wszelkim nielegalnym presyom, wywieranym na mieszkańców miasta. W tym celu należy zapobiedz wszelkim zbiegowiskom na ulicach i placach publicznych. Należy zarządzić wyśledzenie osób, które dopuściły się aktów terorystycznych na obywatelach miasta, żądając od nich usunięcia szyldów i wogóle wszystkich tych osób, które brały udział w ekscesach, aby przeciw nim wystąpić z całą surowością ustawy. W razie pojawienia się nowych wykroczeń ma rząd krajowy natychmiast wziąć w swe ręce kierownictwo policyi. Rząd poczyni wszelkie stanowcze zarządzenia, aby zapewnić bezpieczeństwo publiczne w Lublanie i wprowadzić tam uporządkowanie stosunku.

Wiedeń. P. Chiari był wczoraj u prezydenta gabinetu br. Becka i ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha z żądaniem, aby ze strony rządu dano Niemcom w Lublanie pełną ochronę. Obaj ministrowie dali wyjaśnienie o zajściach w Lublanie oraz o zarządzeniach jakie poczynili celem utrzymania spokoju i porządku. Posłowi Chiaremu przedstawiono także polecenia, dane telegraficznie prezydentowi kraju w Lublanie, z których wynika, że rząd poczyni jak najdalej idące zarządzenia celem uniemożliwienia powtórzenia się zajść.

Lublana. Wczoraj popołudniu przy nadzwyczaj licznym udziale ludności z miasta i okolicy odbył się pogrzeb dwóch ofiar zajść niedzielnych. Liczbę osób biorących udział w pogrzebie obliczają na 10 do 12.000. Nad grobem przemawiali burmistrz dr. Hribar, profesor poseł Tavczar i przywódca socyalistów tutejszych Kristan. O godz. 3/4 7 pochód pogrzebowy wrócił do miasta i spokojnie się rozwiązał. Pogrzeb cały odbył się spokojnie. W mieście panuje zupełny spokój.

Kongres techników.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres techników telegraficznych i telefonicznych. Wczoraj również rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres prawników.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent gabinetu dr. Wekerle wygłosił obszerne exposé, w którem zapowiedział przedłożenie w najbliższym czasie projektu reformy wyborczej.

Na dzisiejszem posiedzeniu dokonany będzie wybór członków delegacyj.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Nitsche i tow. uczynili wniosek, aby ze względu na to, że nie wszyscy posłowie władają drugim językiem krajowym, wszystkie wnioski tłumaczono także na drugi język krajowy.

Sejm istryjski.

Gorycya. Wczoraj otwarto sejm istryjski. P. Gregorin (liberalny Słoweniec) wniósł, aby na znak żałoby z powodu zajść w Lublanie posiedzenie zamknięto. P. Marani imieniem Włochów przyłączył się do tego wniosku, poczem go jednogłośnie przyjęto.

Wniosek o odszkodowanie.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, p. Benerle i tow. przedłożył wniosek, wyrażający żądanie, aby z powodu gwałtów, których ofiarą padają Niemcy w okolicach mięszanych, rząd wniósł nstawę o obowiązku wypłaty odszkodowania za szkody poniesione podczas takich zajść.

Wybuch na okręcie.

Paryż. Agencya Hawasa donosi z Tulonu, iż wskutek wybuchu naboju na krążowniku „Latauche Treville" wiele osób straciło życie i wiele odniosło rany. Zwłoki zabitych są strasznie poszarpane.

Po pożarze telefonów.

Paryż. Dotąd przywrócono połączenie telefoniczne między Londynem i Brukselą.

Okręt powietrzny.

Paryż. Matecot wczoraj o godz. 8 m. 45 rano wzniósł się na swym okręcie powietrznym z Issy, popłynął do Vanne, zwrócił się do Malasof i wzniósłszy się do wysokości 500 metrów o godz. 9 m. 38 wylądował w Issy.

Eulenburg.

Berlin. Stosownie do wniosku obrońcy Wronkera na podstawie uchwały sądu karnego wypuszczono ks. Eulenburga z więzienia wbrew sprzeciwowi ze strony prokuratoryi państwa. Wniosek obrońcy Wronkera i uchwała sądu karnego oparły się na świadectwach dra Krausa i lekarza sądowego, że ks. Eulenburg w terminie nie dającym się dziś określić, nie będzie mógł z powodu choroby stanąć przed sądem, a pobyt w więzieniu wpływa bardzo ujemnie na jego zdrowie.

Stan zdrowia ks. Eulenburga ciągle się pogarsza.

Berlin. Stan zdrowia ks. Eulenburga jest tak niekorzystny, że pomimo zniesienia aresztu śledczego nie można go było przewieźć do mieszkania prywatnego.

Podejrzane zachorowanie.

Berlin. Berliner Tageblatt donosi, iż wczoraj odstawiono do szpitala Virchowa 4 osoby, jako podejrzane o zachorowanie na cholerę. Z tych 4 osób dwie są Rosyanami.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj stwierdzno 417 nowych wypadków cholery; 167 osób umarło. Liczba chorych na cholerę wynosi 1.561.

Serbski kongres cerkiewny.

Karłowice. Na wczorajszem posiedzeniu serbski kongres cerkiewny wybrał patryarchą biskupa Bogdanowicza 39 głosami na 68 głosujących. Biskup Nikolicz otrzymał 21 głosów.

W Turcyi.

Konstantynopol. Komunikat oficyalny zakazuje dziennikom ogłaszania publikacyj, zwracających się przeciw zarządzeniom religii mahometańskiej i moralności Islamu. Tego rodzaju publikacye będą karane. Odnosi się to do ruchu emancypacyjnego kobiet tureckich.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Chłopczyk blondyn, półtoraroczny jeszcze niechrzczony, sierota, do darowania „Witołd“ poste-restante, Lwów, okazicielowi kwitu. 1097

Konces. Biuro Wywiadowcze, Lwów, Ormiańska 30, poleca i poszukuje oficyalistów, siły biurowe, nauczycielskie, służbę dworską, miejską. 1098

Panna z kaucyą poszukuje posady od 1. października, zgłoszenia „Adela“ Goniec Polski.

Dom nowy z ogrodem i z parcelą frontową do sprzedania ul. Świętokrzycka l. 40. 1099

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Emeryt inteligentny, oczytany i zdolny w koncepcie, nadający się do robienia korekty i do technicznej dziennikarskiej roboty, lub kobieta w średnim wieku o podobnych zdolnościach zechcą podać swe zgłoszenie pod adresem: „Dziennikarz“ poste restante Lwów. Zamiejscowi od oferowania wykluczeni.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM“

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych, sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy. mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Za stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do zbierania anonsów.

Ucznia poszukuje cukiernia Mieczysława Engla Sapiehy 27. 1096

Pijarów 44 jeden pokój frontowy, kuchnia.

Żandarmi emeryci znajdą uczciwy zarobek na miejscu. Zgłoszenia nadsyłać: Zwierzyniec post. rest. J. G. 1083

Pisarz gospodarski, poszukuje pisarki lub dobrej praktyki za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Fornelski Oksiń p. Byszów. 109.

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Rodzicom i opiekunom, którym zależy na dobrej opiece i wybornem utrzymaniu dla młodzieży szkolnej, poleca się pokoje u p. J. Nęckiej przy ul. Mochnackiego 26. Tamże obiady i kolacye dla osób dochodzących.

Ciągnienie 10. października

Główna wygrana 600.000 franków na Losy Tureckie.

6 ciągnień rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12.

6 Głównych wygranych rocznie w tych 3 po 600.000 franków. Najniższa wygrana 240 fr. czyli około 229 koron.

Losy tureckie ze względu na nadzwyczajnie wysokie wygrane są z pomiędzy wszystkich losów najlepszymi.

Takowe oferuję na dogodne spłaty miesięczne a mianowicie:

1 Los turecki	miesięczna rat. od	7 K do 8 K
5 Losów tureckich	„ „ „	35 K do 40 K
25 Losów tureckich	„ „ „	150 K do 180 K

Cena losu obliczona jest podług każdoczesnego kursu jak najtaniej.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty.

Przesyłki pieniężne wysyłać na dogodniej za pomocą czeków, które wraz z poświadczeniem ratalnego zakupna losów nadeszlę po otrzymaniu pierwszej raty.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1062 WYSOKA PROWIZYA.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5 — opakowanie darmo.**

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **K 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi itp.**

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Panie poszukiwane do zajęcia biurowego

Wiadomość „Goniec Polski“.

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.